ROK X. ZESZYT 2.
Maj 1935.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.

DWÓR MARJI
KWARTALNIK SODALICYJNY
ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

NASZ DUCH MARJAŃSKI

Już dawni protestanci zarzucali sodalisom marjańskim, że stawiają Marję na miejscu Boga. Dziś słychać czasem, że sodalicyjne nabożeństwo do Matki N. przeszkadza we współczesnym ruchu „chrystocentrycznym". Najlepszą odpowiedzią na takie zapatrywania były świeże uroczystości, kończące rok jubileuszu Odkupienia u groty massabielskiej w Lourdes. Pragnął Ojciec św. wobec całego świata podkreślić rolę Marji, jako współodkupicielki rodzaju ludzkiego, współodkupicielki nie koniecznej, lecz faktycznej, wybranej przez samą Trójcę Przenajświętszą. Komu Bóg sam wyznaczył tak wybitną rolę w życiu Chrystusa i Kościoła, tego nie wolno chrześcijanom spychać w tył i w cień usuwać.

Mgr. Gerlier, biskup Lourdes, tak pisał przed uroczystościami u groty massabielskiej: „Najświętsza Dziewica Marja wzięła szczególniejszy udział w dziele Odkupienia, którego ośrodkiem jest Kalwarja. Udział ten miała od błogosławionego dnia Zwiastowania anielskiego, od owej uroczystej chwili, w której cały plan Boży zbawienia świata był na moment jakby zawieszony, mianowicie uzależniony od dobrowolnej zgody Marji na poselstwo Archanioła. To: *„Niech mi się stanie według słowa twego"*, które dało nam Zbawiciela, rozciągało się już na całą tajemnicę Wcielenia Syna Bożego. Na Kalwarji powtórzyła Marja to słowo i dała nam niejako po raz drugi Jezusa. A nie tylko w tych dwu niezapomnianych momentach Marja okazuje się współpracowniczką w dziele naszego Odkupienia. Uczestniczy w niem przez całe swoje życie przez współudział w uczuciach i cierpieniach Jezusa, przez co zasługuje sobie na tytuł Naprawicielki upadłej ludzkości (Pius X w encyklice: Ad diem illum, 2 lutego 1904). Uczestniczy wreszcie w tem dziele Odkupienia jako powszechna Pośredniczka, czego uczy coraz wyraźniej Kościół, a jako taka rozdziela wszystkie łaski, wysłużone nam przez zbawczą ofiarę Jezusową" (La Vie catholique, 1935, 6 kwietnia).

Sodalicje Marjańskie od początku swego istnienia uznawały tę wybitną rolę Marji w dziele Odkupienia i im więcej protestanci współcześni usuwali w cień postać Marji, rzekomo w celu podniesienia znaczenia Chrystusa, one ujmowały się za czcią, należną Matce z woli samego B. Zbawiciela. Św. Piotr Kanizy T. J., apostoł Niemiec, pisał w swem wielkiem dziele: „O Marji, niezrównanej Dziewicy" (ks. III, r. X): „Obyśmy mieli bardzo wielu członków tego przesławnego stowarzyszenia (Sodalicji), którzyby choć w części wynagrodzili to, co inni pomijają w czci Marji czyto przez niedbalstwo czyto przez przewrotność". A w liście do Moderatora Sodalicji kolońskiej, O. Franciszka Kostera T. J. prosił, by z soda-

lisami swoimi nie ustawał w czci Marji oraz dodawał: „Tem prędzej możemy się spodziewać przywrócenia katolicyzmu w Niemczech im więcej ludzi przyłoży się do obrony czci należnej Matce N. i sprzysięże się w imię Jezusowe do wzmocnienia założonej Kongregacji. Niech się śmieją z tego heretycy, niech ganią małych wyznawców Chrystusa, że wyśpiewują Hosanna i Ave Maria, niech się dziwi nowy świat, że wskrzesza się we wszystkich stanach społeczeństwa nowym sposobem kult należny Marji. Mienię szczęśliwymi i godnymi osobnej chwały tych, którzy wraz z Tobą, Ojcze, pracują nad założeniem i rozszerzeniem tak świętego dzieła, chociaż walczą z niem wrogowie Marji, oszukani podstępami i zdradą starego węża, który sprzeciwia się przedewszystkiem drugiej Ewie“ (8 listopada 1577).

W Regułach sodalicyjnych Kolegjum wileńskiego z 1571 r. czytamy: „Ponieważ to stowarzyszenie po Bogu oddane jest w szczególniejszy sposób N. Pannie i Matce Bożej, przeto członkowie jego niech się starają od wczesnych lat naśladować Ją w pobożności i w cnotach chrześcijańskich, aby i oni mieli jaką cząstkę w pełności Jej łaski. Niech każdy ma różaniec i oficjum N. Panny i Ogródek duszy, niech ze szczególniejszą uroczystością obchodzą święta Zwiastowania N. Panny a co tydzień niech odmawiają ku Jej czci litanję“. W ujednoliconych dla Kongregacyj całego świata regułach z 1587 r. takie podano wskazówki: „Ponieważ Najśw. Panna, Matka Boża, jest główną Patronką tej Kongregacji, wypada przedewszystkiem, by jej członkowie nietylko czcili Ją w sposób szczególniejszy, lecz także usiłowali Ją naśladować w nieskalaności obyczajów życiowych oraz w przykładach najwybitniejszych cnót, a w obcowaniu z sobą niech się zachęcają wzajemnie do jej czci i miłości, a także rozbudzają w sobie ochotę wysławiania Jej najświętszego Imienia“. Ta cecha marjańska pozostała i w regułach, przeglądniętych przez Generała Zakonu, O. Beckxa z 1855 r. i w najnowszych regułach O. Generała Wernza z 1910 r.

Duch Sodalicyj ma być *wybitnie* maryjny — to prawda, ale *nie wyłącznie* maryjny. Niema się wszystko kończyć na miłości i czci Niepokalanej Pani i Królowej. Ona ma prowadzić dusze sodalicyjne do Jezusa, do czerpania przeobficie ze skarbów zbawicielowych, do gruntownego uświęcenia chrześcijańskiego. I to za mało. Tak ugruntowanym i uświęconym członkom Sodalicyj nie wolno zapominać o innych. Im także mają spieszyć z pomocą moralną, a nawet materjalną, by tem łatwiej ratować ich dusze. Już Reguły z 1587 r. zalecają: „Ponieważ celem tej Kongregacji jest cnota, pobożność chrześcijańska i postęp w naukach, do osiągnięcia tego celu bardzo pomoże częste przystępowanie do św. Sakramentów... Ponieważ członkowie starają się o wyższy stopień świętości niż inni, radzi się wszystkim, by się pilniej oddawali pobożnym i chrześcijańskim dziełom, spełniając pobożne usługi na sali zebrań, odwiedzając więzienia, szpitale i przytułki, ucząc prostaczków katechizmu i podobne spełniając pobożne zajęcia, co czynić mogą sodalisi albo indywidualnie albo zbiorowo“. Od początku nie są obce Sodalicjom t. zw. akademje, dzisiejsze sekcje, w których zgrupowani członkowie oddawali się studjom literackim i artystycznym, zrozumianym po Bożemu.

Wszystko to jednak miało być przejęte duchem marjańskim. Dobrze to wyraża nasz polski Przewodnik sodalicyjny: „Sodalicja ma być niejako kadrą żołnierzy Bożych — ale sztandar, który nad tą kadrą powiewać będzie, musi być sztandarem marjańskim, ona ma być szkołą doskonałości i duchowego wyrobienia, ale mistrzynią w tej szkole musi być Matka pięknej miłości. Kongregacja, jednem słowem, tak jak wyszła z umysłu swego twórcy, narodziła się marjańską; w służbie i miłości Marji zamknęły się wszystkie jej najbliższe cele, a wszystkie dalsze zadania miały się osiągnąć zapomocą tego pierwszego i celu zarazem i środka, t. j. przez Marję, dla Jej chwały, i mocą Jej opieki“ (str. 73—74).

Myśl ta została skrystalizowana w regułach z 1910 r. w następujących słowach: „Sodalicje marjańskie, staraniem zakonu Towarzystwa Jezusowego założone, a zatwierdzone przez Stolicę świętą, są to stowarzyszenia pobożne, które rozniecając w duszach członków swoich gorące nabożeństwo, cześć i dziecięcą ku Najśw. Pannie miłość, za pomocą tego nabożeństwa i pod opieką tak dobrej Matki, wyrabiają sodalisów na wybitnych

chrześcijan, stosownie do stanu swego szukających tak własnej doskonałości, jak zbawienia i udoskonalenia bliźnich, a dzielnie walczących w obronie Kościoła Chrystusowego przeciw wysiłkom wrogów"

O. Augustyn Garagnani T. J., obecny Moderator rzymskiej Primae Primariae, określa Sodalicje jako „prawdziwe szkoły chrześcijańskiej doskonałości, pozostające pod kierunkiem niezrównanej mistrzyni Najśw. Marji Panny, Stolicy Mądrości. Jak bowiem Najśw. Panna w tajemnicy Zwiastowania, której poświęcona jest Prima Primaria w Rzymie, poczęła w swem dziewiczem łonie Chrystusa, tak zabiega o to, by Chrystus począł się, rozwinął i udoskonalił w myśli, w sercu, w czynie każdego sodalisa, który na łonie najsłodszej Matki Marji powinien się stać drugim Chrystusem" (Villaret: Manuel des Directeurs, str. 66).

Odpoczątku Sodalicje brały sobie za tytuł jedną z tajemnic życia Marji. Jeśli która tego nie czyniła, nadawała jej ten tytuł Prima Primaria. Papież Benedykt XIV postanowił, że tytuł marjański jest warunkiem ważności przyłączenia danej Kongregacji do Prima Primaria. Od początku Sodalicje rozwijały w swych członkach gorące nabożeństwo do Najśw. Panny. Papież Klemens XIII w konstytucji „Apostolicum pascendi" (r. 1765) zaleca wiernym Kongregacje młodzieży szkolnej i inne właśnie dlatego, że w nich pielęgnuje się osobliwe nabożeństwo do Najśw. Dziewicy.

I dziś nie zapominają o tem Sodalicje Marjańskie. Święta Bogarodzicy, nabożeństwa majowe i październikowe, godzinki, różaniec, Anioł Pański i litanja loretańska, pielgrzymki i kongresy marjańskie, medaliki i szkaplerze, codzienne ponawianie aktu poświęcenia, rozmyślania i czytania o Matce Najśw., statuy przed domem, statuetki i piękne Jej obrazy w domu, strojenie majowego ołtarza, nowenny przed świętami Bożej Matki, pobudzanie innych do miłowania Marji, pozyskiwanie nowych członków Jej Kongregacji, pilny udział w nabożeństwach i zebraniach sodalicyjnych, odbywanych w duchu marjańskim... oto główne objawy tej czci marjańskiej, o której mówi obecna reguła 40: „Ponieważ Najświętsza Panna jest główną Patronką Sodalicji, sodalisi powinni mieć do Niej ufność zupełną i zachęcać się wzajemnie do Jej miłości i do wiernej dziecięcej Jej służby". Właśnie ta wierna codzienna służba marjańska jest największą chlubą naszej Pani i Królowej. Po tej służbie marjańskiej, kierowanej najczystszemi zasadami Chrystusa i Jego Kościoła, poznają ludzie prawdziwe „Dzieci Marji".

Marszałek Ferdynand Foch w swojej podróży do Ameryki spotkał na okręcie księdza katolickiego i jak przystało na sodalisa zawarł z nim zaraz znajomość. Pewnego dnia, kończąc rozmowę, zawołał: „Niech Ksiądz poczeka chwilę, coś Księdzu pokażę". Pospieszył do swej kabiny i przyniósł swoją książeczkę do nabożeństwa. Wyjął z niej pożółkłą kartkę i rzekł: „Księże, proszę patrzeć i czytać". Ksiądz zaczął czytać: „Przenajświętsza Panno i Bogarodzico Marjo, ja Ferdynand Foch, lubo Twej służby najniegodniejszy..." — „Wie Ksiądz, to moje sodalicyjne poświęcenie się Matce Bożej jeszcze w szkole średniej. Napisałem je wówczas, ale ono mi droższe, niż moje oczy". Oto wybitny wyraz ducha sodalicyjnego.

Tegoroczny zjazd związkowy poświęcimy właśnie rozważaniu tego tematu, a pragniemy, by wynikiem tych naszych rozważań w 350-lecie Sodalicyj było ożywienie w nich ducha Marjańskiego. *Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.*

PROGRAM

Dwunastego Zjazdu Związkowego Prezydentek Sodalicji Pań Wiejskich
w dniach od 15—17 lipca w Pelplinie.

W roku bieżącym podejmować będzie Zjazd Sodalicja Pomorska. Moderator tejże Sodalicji, J. E. X. Biskup Dr. Stanisław Okoniewski, zaprasza Panie do Pelplina, ofiarując na mieszkanie Seminarjum duchowne, a na nabożeństwa, obrady i posiłki swój pałac biskupi. Zjazd tegoroczny dobranym tematem będzie miał na celu uczcić 350-lecie Sodalicyj Marjańskich. Przyjazd do Pelplina w poniedziałek,

15 lipca, w godzinach popołudniowych. Zaproszenia od siebie wraz ze szczegółami co do drogi prześle p. Prezydentka Marja Janta-Połczyńska.

W poniedziałek, 15 wieczorem, otwarcie Zjazdu nabożeństwem z nauką, poczem:

I. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie Zjazdu przez Ks. Moderatora Związku, O. Fr. Kwiatkowskiego T. J. Podzięka N. Ks. Biskupowi i Sodalicji Pomorskiej. Uczczenie sodalisek, zmarłych w roku sprawozdawczym.

2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu i dyskusja nad nim.

3. Sprawozdanie Sekretarjatu: a) z działalności i liczebności Związku, b) z wydawnictwa »Dworu Marji«, c) z wydania broszury: »Sodalicje Marjańskie Pań Wiejskich w Polsce«, d) z budżetu Związku i ze stanu Kasy związkowej.

4. Dyskusja nad sprawozdaniem Sekretarjatu i odpowiednie wnioski.

Po posiedzeniu kolacja, a po kolacji spowiedź.

We wtorek, 16 lipca, o godz. 8 rano Msza św. z nauką i wspólną Komunją św. Po śniadaniu o g. 10.

II. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Referat O. Fr. Kwiatkowskiego na temat: »Najgłębsze podstawy teologiczne kultu maryjnego w Sodalicjach«. Dyskusja.

2. Sprawozdania z rocznej działalności poszczególnych Sodalicyj (w porządku alfabetycznym). Zamknąć je z dniem 30 czerwca b. r. Po sprawozdaniach dyskusja.

O godz. 1 obiad. — O godz. 3'30.

III. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Referat p. Marji Janta-Połczyńskiej na temat: »Niepokalana wzorem współczesnej sodaliski - ziemianki«. Dyskusja.

2. Dalszy ciąg sprawozdań. Dyskusja nad niemi. O godz. 5. podwieczorek. — O godz. 6.

IV. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Referat p. Zofji Włodkowej na temat: »Marjańskie praktyki sodalicyjne«. Dyskusja.

2. Wolne głosy Pań. Wnioski do uchwalenia przez Zjazd uprasza się nadsyłać na ręce p. Zofji Włodkowej, Kraków, Pędzichów-Boczna 5, do dnia 30 czerwca.

O godz. 8 kolacja. O godz. 9. »Godzina święta« z nauką i błogosławieństwem Najśw. Sakramentem.

We środę, 17 lipca, o g. 8 Msza św. za zmarłe sodaliski. Po śniadaniu o g. 10.

V. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Przedłożenie i uchwalenie przesłanych wniosków z referatów i wolnych głosów dnia poprzedniego.

2. Miejsce i czas przyszłego Zjazdu.

3. Zamknięcie Zjazdu przez Moderatora Związku.

Na zakończenie Zjazdu nabożeństwo dziękczynne z nauką.

UWAGA 1: Sekretarjat prosi Panie Prezydentki, względnie Delegatki, by raczyły przywieźć ze sobą: 1) Wypełnione kwestjonarjusze, 2) sprawozdania z rocznej działalności, gotowe do druku w »Dworze Marji«, 3) dokładny spis obecnych członków każdej Sodalicji z adresami (dla policzenia się i skontrolowania list Sekretarjatu), 4) skład obecnego Zarządu każdej Sodalicji z dokładnemi adresami: Moderatora, Prezydentki i Sekretarki, 5) wykaz sodalisek zmarłych od ostatniego Zjazdu.

UWAGA 2: Najprzew. X. Biskup proponuje na środę po południu wycieczkę samochodową do Chełmna, Chełmży i ewentualnie do Torunia, a nazajutrz we czwartek, 18 lipca, wycieczkę już dalszą przez Kartuzy, Żarnowiec do Gdyni, skąd już na własną rękę dalsze wycieczki, dłuższy pobyt nad morzem lub powrót do domu. **Prosi się zabrać ze sobą wykazy osobiste!**

Dr. Zofja Włodkowa
Sekretarka Związku
Kraków, Pędzichów-Boczna 5.

Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.
Moderator Związku.
Kraków, Kopernika 26.

Kraków, 10 maja 1935.

NAJNOWSZE POCHWAŁY SODALICYJ

Sodalicja Marjańska w ciągu 350 lat swego istnienia spotkała się niejednokrotnie z wyrazami uznania za to, że wytknęła sobie szczytne cele i ideały, że pozostała im zawsze wierną w swej owocnej działalności.

Znamy te cele i te ideały: *1 Uwielbianie Marji słowem i życiem* nieskalanem. *2 Praca nad sobą*, nad wyrabianiem charakteru i zdobyciem katolickich zasad etycznych. *3 Apostolstwo* w znaczeniu najszerszem, na wzór Boskiego Pocieszyciela, który śpieszył z pomocą wszelkiej nędzy moralnej i materjalnej.

Papieże i wielcy dostojnicy kościelni i świeccy ocenili w Sodalicji te szeroko zakrojone cele, których siła atrakcyjna zawsze jest zdolna pociągnąć do siebie wybitne jednostki, pragnące poświęcić życie dla wielkich spraw — dojrzeli też mozolną i zdecydowaną służbę tym ideałom sodalicyjnym. Trudno byłoby przedstawić wszystkie głosy pochwalne So-

dalicji. Tu uwzględnimy tylko ostatnie czasy i ostatnie słowa tej prawdziwej pieśni pochwalnej, jakiej słuchała Sodalicja po wielu krajach za dni naszych.

Największe znaczenie mają *pochwały Stolicy św.;* oto niektóre pochwały, wypowiedziane przez ostatnich papieży! *Pius X,* z okazji kongresu włoskich Sodalicyj 7 września 1904, w przemowie do sodalisów dziękował Towarzystwu Jezusowemu za założenie Kongregacyj Marjańskich, założenie samo nazwał wielkiem dziełem tego Zakonu; zwracając się do sodalisów, mówił: Cieszę się z Was, sodalisi, że mogę w was widzieć prawdziwych chrześcijan, zastęp gorliwy, skory do ofiar, hufiec pod znakiem Marji". Na zakończenie, jako prawdziwy znawca ducha sodalicyjnego, skierował do sodalisów te słowa Apostoła narodów, słowa tchnące pełnią gorliwości apostolskiej: „Vigilate, state in fide et confortamini" — „Czuwajcie, stójcie we wierze, mężnie sobie poczynajcie" (Kor, 16, 13).

A znowu w 10 lat prawie później, bo 19 grudnia 1915 r., następca tego papieża Eucharystji, *Benedykt XV* poufnie i po ojcowsku przemawiając do rzymskich sodalisów z okazji czterdziestolecia swego przyjęcia do Sodalicji wyraził życzenie, by jak najwięcej wiernych pospieszyło zaciągnąć się do „ukochanych kadr sodalicyjnych" (są słowa papieża!). Wspomniał też o tych przedziwnych skarbach łask i przywilejów, jakiemi obdarzyła Stolica św. Kongregacje Marjańskie. Zachęcił wszystkich członków do wiernego spełniania obowiązków sodalicyjnych, wyrażając nadzieję, że „Sodalicja wtedy właśnie przyniesie pożytek chrześcijańskiemu światu".

Podobne uznanie okazał sodalicjom *Pius XI.* Dnia 10 czerwca 1928 r. słuchał on sprawozdania z prac jednej z włoskich sodalicyj. Przy tej sposobności Ojciec św. nie szczędził pochwał sodalicji za jej dzieła pobożności chrześcijańskiej, oświaty i za dzieła charytatywne. Słowa Ojca św. do sodalisów w trzy dni potem podawało „Oservatore Romano: „Odpowiedzieliście, mówił papież do członków rzymskiej sodalicji, najserdeczniejszym moim pragnieniom ojcowskim, przez wasze gorliwe i z wielką pilnością poświęcanie się dziełom katechetycznym, misyjnym, przez szerzenie czci Eucharystji i Bogarodzicy, jak i przez to, że pośpieszyliście do tak drogiej memu sercu Akcji Katolickiej, która jest apostolstwem świeckich. Ta Akcja nie jest innowacją w Kościele, lecz jest tylko przedłużeniem współpracy pierwszych chrześcijan, którzy z zapałem neofitów pomagali Apostołom przybywającym do Rzymu dla szerzenia wielkiej nowiny. Wy, Sodalisi, prowadźcie dalej tę pracę pierwszych chrześcijan". Pius XI podkreślił też dobitnie apostolskiego ducha Sodalicji. Dla uwydatnienia tej myśli rozwinął porównanie: Sodalisi przez modlitwę, przez pobożne praktyki sodalicyjne i przez życie czerpane z Eucharystji wstępują na wyżyny duchowe, jak owi aniołowie na mistyczną drabinę, aby później się zniżyć, zejść z obfitością błogosławieństw bożych do pracy nad innymi. Sodalisi przygotowują się w ten sposób, by mogli rozniecać gorliwość w sercach innych, by byli zdolni oświecić umysły swych bliźnich.

A już największym dowodem, życzliwości jaką okazuje Pius XI Sodalicjom jest list wręczony Najprzew. O. Gener. Włodz. Ledóchowskiemu T. J. przez Sekretarjat Stanu dnia 4 lutego 1935 r. Przytaczamy ten list w całości: „Z szczególnie żywem zainteresowaniem przyjął Ojciec św. radosną wiadomość, że w najbliższą uroczystość Zwiastowania Najśw. Marji Panny *upływa 350 lat* od owego szczęśliwego dnia, w którym O. Klaudjusz Akwawiwa wręczył uroczyście Sodalicji Marjańskiej, założonej przy Kolegjum Rzymskiem, bullę „Omnipotentis Dei", wydaną przez Grzegorza XIII dnia 5 grudnia 1584 r., na mocy której Sodalicja ta została wyniesiona do godności Macierzy, a Przełożony Generalny Tow. Jez. otrzymał władzę agregowania do niej zakładanych gdzieindziej Sodalicyj Marjańskich.

Wielkie też zadowolenie sprawiły Ojcu św. szczegółowe i z miłością synowską przedłożone informacje o uroczystych obchodach, urządzanych z okazji tego siódmego pięćdziesięciolecia przez różne Sodalicje Marjańskie po całym świecie. Nie wątpię, że uroczystości te napełnią radością serce Ojca św., wie bowiem dobrze, że Sodalicje znajdują się dziś w pełnym rozkwicie, czego dowodem jest bodaj owych 1205 nowych Sodalicyj, przyłączonych do „Prima Primaria" w ubiegłym roku 1934.

Jego Świątobliwość raduje się tym niezwykłym i pełnym pociechy widokiem, albowiem wszystkie owe sodalicje, które przez gruntowną pobożność do Najśw. Panny urabiają wewnętrznie swych członków, staną się iście opatrznościową pomocą Akcji Katolickiej.

Uroczystości zaś jubileuszowe będą doskonałą akcją przypomnienia długich i chlubnych dziejów Sodalicji, stając się wielce skuteczną podnietą do coraz to większej aktywności w pracach dla większej chwały Bożej.

Wśród tych ojcowskich życzeń Jego Świątobliwość prosi Boga o najlepsze dary dla swych dobrych synów, by mogli coraz szlachetniej odpowiadać łaskom Bożym, a z obecnych uroczystości odnieśli obfite owoce, jakich spodziewa się Kościół. Tobie zaś, Najprzew. Ojcze i wszystkim Sodalicjom Marjańskim oraz każdej z osobna, udziela Apostolskiego Błogosławieństwa".

Oto jak chlubne świadectwo wystawił Watykanu Sodalicjom w naszej dobie.

Ale niemniejsze uznanie i pochwały wyrazili Sodalicjom *Biskupi wielu krajów.* Czem według nich jest Kongregacja Marjańska — szczególnie w naszej dobie — niech nam powiedzą ich własne słowa, skierowane do sodalisów w różnych okolicznościach. I tak *arcybiskup wiedeński Piffl*, zapatrzony w działalność gorliwych sodalicyj austrjackich wyraził się: „Gdybym sodalicyj nie miał, nie mógłbym żyć. Bo i czemże byłby Wiedeń bez Kongregacyj Marjańskich? One w pierwszych szeregach zawsze stoją, tworząc Akcję Katolicką“. Ten sam arcybiskup dnia 27 kwietnia 1931 r. w przemowie do sodalisów z naciskiem podkreślał, że sodalicja nie jest bractwem, w którem można zadowolić się samą modlitwą, bo sodalicja to szkoła cnoty, charakteru; to połączenie kultu Najśw. Panny ze szczerą troską o uświęcenie własne i z apostolstwem, tak potrzebnem w naszych czasach. Zakończył słowami, pełnemi nadziei: „Z Sodalicji promieniuje jakaś cudowna siła, bo jej członkowie to doświadczone wojsko, któremu można zaufać nawet w chwilach gromów, gdyby statek zdawał się już ginąć w otchłannych nurtach“.

Podobnie mężowie stanu tejże katolickiej Austrji z głębokiem uznaniem wyrażają się o Sodalicjach. Wspomnijmy tylko sodalisów: Prezydenta Miklasa, ś. p. kanclerza Dollfussa i obecnego kanclerza Schuschnigga. Ten ostatni odważył się nazwać Kongregacje Marjańskie „kośćcem pacierzowym katolickiego życia“ i dodał swe spostrzeżenie, „że gdzie jest sodalicja tam zaczyna bujnie rozkwitać katolickie życie“.

W ramach uroczystości jubileuszowych oswobodzenia Wiednia miał przemowę do sodalisów-studentów jako Minister Oświaty tenże Dr. von Schuschnigg. Oto jego słowa:

„Wśród masy katolickiej konieczna jest elita katolicka. Tą elitą mają być Sodalicje Marjańskie. Zadaniem ich nie jest sięgać wszerz lecz wgłąb. Sodalicje, zwłaszcza inteligencji, muszą okazywać swem życiem i działaniem, iż między wiedzą a Bożem objawieniem niema nietylko żadnej sprzeczności, ale panuje pełna harmonja. Otóż właśnie Sodalicje gimnazjalne stanowią przednią straż Sodalicyj inteligencji i dlatego powinny pracować przedewszystkiem w wyrobieniu i pogłębianiu katolickiego na świat poglądu.

„Jeśli tak pojmiecie i spełnicie swoje zadanie, to ja jako Minister Oświaty wyrażę pragnienie, by nie było w naszym kraju ani jednego gimnazjum bez Sodalicji Marjańskiej. Istnieją wprawdzie i inne organizacje, których celem jest moralno-religijne wychowanie, ale gdy mam wybór między niemi a Sodalicjami, to wybieram Sodalicje“. (Por. Moderator, 1933, 145).

Niedawno odbyło się w Wiedniu poświęcenie nowego domu sodalicyjnego. Obecny Min. Oświaty, Dr. Hans Pernter, tak na niem przemówił:

„Jako członek tej Sodalicji i były jej prefekt, odzywam się do was, młodzi, drodzy sodalisi i zachęcam was gorąco do wierności sodalicyjnym ideałom: do miłości Matki N., czystości serca, entuzjazmu w wiernem wyznawaniu naszej wiary, miłości Boga, Kościoła i Ojczyzny.

„Ale ponadto jeszcze pragnę tu wyrazić moją zscerą radość, że jako naczelnik szkolnictwa austrjackiego, a zarazem przedstawiciel Rządu Rzeczypospolitej, mogę was zapewnić, iż pracę wychowawczą Sodalicji marjańskiej, szczególnie w szeregach młodzieży szkolnej, prawdziwie i wysoko cenimy. To wychowanie w Sodalicji sięga głębiej w duszę niż w jakiejkolwiek innej organizacji, to wychowanie przyczynia się do urobienia charakterów, które zawsze idą w pierwszej linji tam, gdzie chodzi i prawdziwe dobro ojczyzny i państwa — zmierza bowiem do urobienia męża prawdziwie katolickiego, który z zaparciem się siebie i z głębokiego religijnego przekonania służy ojczyźnie, poświęca się w służbie dobra powszechnego i staje się wodzem dla wielu współbraci na drodze do prawdziwego patrjotyzmu.

„Wyrażam gorące podziękowanie Sodalicji uczniowskiej za jej wartościową pracę dla naszej młodzieży i zapewniam ją o najwyższem uznaniu i prawdziwem poparciu ze strony władz szkolnych.

„Kończę — jako szef szkolnictwa — temi słowy, któremi jako sodalis do was się zwracałem: „Pozostańcie zawsze wierni ideałom Sodalicji marjańskiej. Tem samem będziecie najlepszymi i najwierniejszymi synami naszej drogiej ojczyzny—Austrji“. (Por. „Pod znakiem Marji“, 1935, 173).

Episkopat francuski pokłada również wielkie nadzieje w Sodalicji, ze względu na jej apostolski charakter, zdolny wzmocnić budzący się tam do życia katolicyzm. W czasie marjańskiego Kongresu narodowego, odbytego w lipcu 1934 r. biskup Lourdes J. E. *Gerlier* wyznał wobec wiernych, że skieruje wszystkie wysiłki, aby w jego diecezji zakwitły na nowo Sodalicje; zachęcił też publicznie, by wszyscy wstępowali w szeregi Sodalicji. Wyznał, że nie byłby pewno dziś biskupem Lourdes, gdyby nie był za młodu sodalisem marjańskim. Arcybiskup *Feltin* podkreślał na tymże Kongresie, że Sodalicja nie przeszkodzi żadnym aktywnym stowarzyszeniom, a tem mniej Akcji Katolickiej, owszem, zaznaczał, może się sama przyczynić do odro-

dzenia katolicyzmu, a nawet może pomóc wiele Akcji Katolickiej.

W Niemczech ducha apostolskiego w Kongregacji Marjańskiej uwydatnił arcybiskup monachijski kardynał *Faulhaber*, w tych słowach: „Sodalicja nie jest ogrodem dla dzieci i niedojrzałych ludzi, lecz jest twierdzą bojowników Ducha św., zastępem wybranych czcicieli Marji“.

Ta sama nuta pobrzmiewa w liście J. E. arcybiskupa bamberskiego do Sodalicji Panów, której niegdyś sam był członkiem: „Apostolstwo świeckich w Kościele za dni naszych jest niezmiernie potrzebne. Sodalicje właśnie są szczególnym środkiem do wyszukiwania takich świeckich apostołów, do przygotowania ich i wyrobienia“.

Jeszcze wyraźniej okazał uznanie Sodalicjom arcybiskup *Majorki*. Przedmiotem pochwał był i tu apostolski duch sodalicyjny i pierwiastek wychowawczy: „Jest to charakterystyczną cechą Sodalicji, że wychowuje prawdziwie wielkich katolików... elitę katolicką, więc niech to będzie owocem tegorocznego zjazdu Kongregacji Marjańskich (1934), by postanowiły na nowo wyrobić takich synów Marji, którzyby chcieli współpracować z nowymi krzyżowcami Chrystusa“.

Może jednak najwięcej ciepła i uznania włożyli w pochwały arcybiskupi i biskupi kalabryjscy, kiedy to wspólnie przesłali błogosławieństwo Kongregacji Seminarjum Piusa X. Jeden z tych biskupów, dawny sodalis, tak opisuje pracę swych dawnych kolegów; „Rozproszyli się dziś po całych Włoszech, po wszystkich zakątkach w celach apostolskich, aby przybliżyć nadejście Królestwa Chrystusowego. — A wszyscy kochamy Sodalicję... Ona bowiem ma za sobą świadectwo i doświadczenie wiekowe. Ona zachowuje w dzieciach Marji urok świeżości i młodość trwałą, gdyż tam kwitnie wiosna, gdzie króluje Najśw. Dziewica... Z Kongregacji wychodzą najlepsze jednostki do kierowania Akcją Kotolicką“.

Trudno chyba o bardziej bezpośrednie wyznanie! Nawet powierzchowna analiza tych kilku ostatnich myśli wykazuje, z jak szczerem uznaniem spotyka się Sodalicja u biskupów włoskich.

Pochwały sodalicji odbiły się też głośnem echem w prasie *indyjskiej*. Biskup Nellory, Bouter, systematycznie starał się wykazać doniosłość Sodalicji w dziełku „Akcja Katolicka a Sodalicja“. „Sodalicja, czytamy tam, daje członkom wyrobienie wewnętrzne, dostarcza podstaw do skutecznego działania w apostolstwie świeckich“. Na potwierdzenie swego sądu przytacza zdanie Piusa XI, który nazywa sodalisów „drogimi współpracownikami Akcji Katolickiej“. J. E. ks. biskup Bouter uważa Sodalicję za najlepszą szkołę dla młodzieży, pragnącej coś zrobić dla Chrystusa. Szkoła ta według niego wpaja kult i cześć Bogarodzicy, współodkupicielki ludzkości i przez to właśnie Sodalicja zagrzewa swych członków do gorliwości i troski o zbawienie innych.

Pochwały te nie są tylko lokalne, bo prócz przytoczonych już świadectw moglibyśmy powołać się na opinję o Sodalicji biskupów australskich, chińskich, brazylijskich. Ci ostatni nazywają Kongregację „darem z nieba”, który chyba dzięki Opatrzności Bożej przynosi takie owoce; uznają oni Sodalicję za jedyną siłę, zdolną do zorganizowania młodzieży katolickiej. Chile i Stany Zjednoczone uważają sodalicję za pierwszą siłę bojową w rozszerzaniu ducha Chrystusowego, który przepełnia gorliwe serca wyrobionych i uduchowionych sodalisów.

Również *polskie Sodalicje* niejednokrotnie spotykały się ze słowami szczerego uznania Najprzewielebniejszego naszego Episkopatu. Przytoczymy tu najbardziej nam drogie, bo prawdziwie ojcowskie słowo uznania J. E. *ks. kardynała Hlonda*, Prymasa Polski: „Wyrażam głębokie uznanie, pisze on Zarządowi Związku Sodalicyj Inteligencji Męskiej, za opatrznościową tendencję do aktualizowania działalności Sodalicyj i w dostosowywaniu jej do dzisiejszych potrzeb życia polskiego. Jestem również bardzo wdzięczny Zarządowi, za zachęcanie sodalisów do pracy w Akcji Kat., która ich chętnie zalicza do swych sztabów wszystkich stopni.

„Z czułem błogosławieństwem i szczeremi życzeniami dalszego rozwoju jak najpomyślniejszej działalności“.

Niemniej serdecznie wyraża swą wdzięczność J. E. *ks. Biskup Włodzimierz Jasiński:* „Cieszę się niezmiernie z ciągłego rozwoju tych właśnie Sodalicyj i z tak widocznego dorobku pracy. Mam niepłonną nadzieję, że Sodalicje Marjańskie u nas spełnią swe wielkie zadanie odrodzenia społeczeństwa. W odniesieniu do inteligencji ten właśnie proces odrodzeniowy jest najbardziej widoczny i najmilszemi może się poszczycić owocami swego dorobku. Serdecznie dalszej pracy i szanownemu Zarządowi w jego zbożnych poczynaniach błogosławię“.

Te pochwały niech będą dla nas skrzydłami do dalszego lotu może jeszcze bardziej podniebnego, niech nam będą siłą i mocą tajemniczą wytrwałości w dalszem realizowaniu świętych i wielkich ideałów sodalicyjnych, pobudką do coraz gorliwszej służby nieśmiertelnym ideałom marjańskim. *A. K.*

ŚWIĘTY NA NASZE CZASY

Wielki świecki katolik czynu XVI wieku, Tomasz Moore, po łacinie Morus, urodził się w Londynie z rodziny rycerskiej w 1478 roku. Był jednym z najuczeńszych ludzi swego czasu. Wykształcony wszechstronnie w naukach humanistycznych, filozoficznych i teologicznych, chwytał chętnie za pióro. Bodaj czy nienajwięcej rozgłosu zjednał mu romans filozoficzny pt. „Utopia“, w którym krytykuje ówczesne nadmierne bogacenie się szlachty angielskiej ze szkodą warstw niższych. Anglję bowiem, dotychczas głównie rolniczą, zamieniono na pastwiska w celu hodowania owiec, których wełna szła do Niderlandów, na czem tysiące rolników straciły możność życia, a szlachta robiła prędko wielkie majątki. Z woli ojca oddał się Tomasz adwokaturze. Pełen dowcipu i ogłady stał się najmilszym, przez wszystkich poszukiwanym, towarzyszem.

Przytem był katolikiem, jakich mało. Pod odzieżą nosił włosiennicę, życie młodzieńcze, potem rodzinne prowadził bez skazy. Czytywał stale Pismo św., Ojców Kościoła, odmawiał pacierze kapłańskie, codzień bywał na Mszy św., każdą sprawę zaczynał od modlitwy, miewał wykłady religijno-filozoficzne przed kwiatem angielskiej młodzieży. Lud wybrał go wcześnie, bo w 1504 r., na członka Izby niższej. Tomasz wybił się tam wnet swą wymową, znajomością prawa i odwagą cywilną w głośnem wystąpieniu przeciw nowym podatkom, żądanym przez króla Henryka VII. Zamiast 115 tysięcy funtów, uchwalono tylko 30 tysięcy, za co król zemścił się na ojcu Tomasza, wtrącając go bez winy do więzienia i uwalniając go stamtąd dopiero za okupem stu funtów.

Nowy król, Henryk VIII, ocenił należycie zdolności i wziętość Tomasza: powołał go na swój dwór, używał go do pierwszorzędnych poselstw i układów, mianował go stałym doradcą królewskim dla wszystkich misyj i placówek dyplomatycznych Anglji. Po śmierci sławnego kardynała Wolseya powierzył mu urząd lorda kanclerza Państwa. Morus prowadził wszystkie sprawy znakomicie. Nie zapominał jednak o swej rodzinie i o swej duszy. Co piątek skupiał się u stóp Ukrzyżowanego w siedzibie swej w Chelsea, a za największy zaszczyt uważał sobie służenie do Mszy św.

Nastąpiła jednak katastrofa. Henryk VIII, zaślepiony namiętną miłością ku Annie Boleyn, damie dworu swej małżonki, Katarzyny Aragońskiej, odesłał królowę na wieś i skazał ją na powolną śmierć. U władzy kościelnej próbował otrzymać unieważnienie małżeństwa. Zbadał sprawę Episkopat angielski i orzekł, że małżeństwo było ważne. Król odniósł się do papieża. I ten nie mógł dać unieważnienia. Wówczas Henryk zerwał z Rzymem, poślubił Annę Boleyn, ogłosił się głową kościoła angielskiego, od duchownych, urzędników i szlachty zażądał przysięgi, że uznają go za głowę kościoła. Tomasz nie złożył tej przysięgi na akt królewskiej supremacji w rzeczach wiary. Oddał królowi pieczęć kanclerską. Anna Boleyn poprzysięgła mu zagładę.

Wnet znalazł się Morus w więzieniu w wieży londyńskiej (Tower). Daremnie nasyłano ojcu najukochańszą córkę Małgorzatę, by nakłoniła go do kompromisu ze sumieniem. Na żale żony rzucił jej pytanie: „Ile lat, sądzisz, pożyję jeszcze? — Przynajmniej z 20“. — „Choćbym miał żyć i tysiąc lat, to czyż godziłoby się dla nich stracić wieczność?“.

Padł nań wyrok śmierci za rzekomą obrazę Najwyższego Majestatu. — „Żegnam Cię, dziecko moje drogie. — pisał do ukochanej Małgorzaty — módl się za mnie, ja się będę modlił za ciebie i za wszystkich przyjaciół, byśmy się radośnie spotkali w niebie“. Przy wyjściu z sali sądowej upadł mu do nóg syn Jan, na Tower-quay ucałowała go córka Małgorzata, — a on pogodny wyszedł na rusztowanie, oświadczył publicznie: „Byłem zawsze wiernym sługą króla, ale przedewszystkiem Boga“, sam zawiązał sobie oczy, odmówił Psalm: „Miserere mei Deus“ i położył głowę pod topór katowski, dnia 6 lipca 1535 r. Pisze współczesny historyk: „Zbliżył się doń kat i odciął głowę sprawiedliwości, miłości i cnoty, a jęk głęboki wydała cała Anglja, uważając nie Męczennika Chrystusowego, ale siebie raczej za pozbawioną głowy“. Owszem jęk wydała cała Europa, uznająca w Morusie naj-

wybitniejszego męża stanu, niezrównanego humanistę i chrześcijanina bez skazy.

Leon XIII policzył go w r. 1886 w poczet Błogosławionych, Pius XI ogłasza go Świętym i to na prośby nawet nie-katolików. Kanonizacja Tomasza Morusa mówi dużo dzisiejszemu światu. W czasach budzącej się wszechwładzy państwa potrzeba katolików, którzyby umieli powiedzieć w swoim czasie i na swojem miejscu, że „Boga trzeba więcej słuchać niż ludzi". W czasach orgij rozwodowych i nadużyć małżeńskich trzeba katolików, którzyby świecili przykładem nieskalanego pożycia rodzinnego i umieli powiedzieć wiarołomcom: „Nie wolno ci tak postępować". Ponadto Ojciec św. ufa, że ta kanonizacja przyczyni się do przyspieszenia powrotu Anglji na łono Kościoła katolickiego.

Oto słowa papieża wypowiedziane w tym względzie na kwietniomym tajnym Konsystorzu: Wiemy, że w szczególności Anglicy domagali się usilnie i gorączkowo wyczekują tego wyniesienia do chwały Świętych swych ziomków (Tomasza Moor'a i umęczonego po nim 20 lipca 1535 r., również za odmówienie przysięgi na supremację kościelną króla, biskupa Rochesteru Jana Fishera). Wiemy, że w sposób wyjątkowy odczuwają oni w dniach naszych wzrost tęsknoty za wiarą ojców i powrotem do Stolicy Apostolskiej, która pierwsza poniosła do Anglji wiarę i religję chrześcijańską i pozostaje tam jedyną opoką prawdy, podczas gdy sekty katolickie coraz bardziej się rozpadają. Wiemy o tem i z wdzięczną radością przypominamy, że zamanifestowali oni to głębokie pragnienie jedności w owczarni z okazji jubileuszowego Roku Odkupienia, gdy w wielkiej liczbie przybywali jużto pojedynczo, jużto gromadnie do Rzymu. To też wznosimy błagania i modły, by ci Błogosławieni uzyskali od Boga łaskę oświecenia umysłów i poruszenia woli swych ziomków, aby zbliżająca się uroczysta ich kanonizacja w bazylice Watykańskiej stała się dla jak najliczniejszych rzesz podnietą do głębszego poznania nauki Kościoła i zwrócenia się w pełni uwielbienia do tej Matki, zasilającej świat świętością". Łączmy się w tej modlitwie o jak najrychlejsze spełnienie się nadziei i pragnień Ojca chrześcijaństwa.

F. K.

NASZA PRACA W KRUCJACIE EUCHARYSTYCZNEJ

1. Zebranie w Proszowicach.

Dnia 14 października 1934 r. przybył generalny Dyrektor Krucjaty eucharystycznej w Polsce, O. Józef Bok T. J., do Proszowic, gdzie gościny udzielił nam Wiel. Ks. Kanonik Bomba. Na 30 rozesłanych zaproszeń, zjechało kilkunastu księży, i tylko dwie panie z dworów... i to nie należące do Sodalicji.. oraz jedna nauczycielka. Pragnę Paniom w streszczeniu podać przemówienie O. Boka, które jednak nigdy nie odda żywego jego słowa.

„Żyjemy, mówił O. Dyrektor — teraźniejszością, lecz musimy umieć przewidzieć przyszłość i czynami naszemi teraźniejszemi tę przyszłość budować. Ona w rękach tych, którzy to potrafią. Trzeba sobie dobrze uświadomić, że nie mamy katolików czynu, katolików wyrobionych, a wyrobienie katolickie zaczyna się od dzieci. — Parę lat temu, gdy wyszła w Wiedniu procesja eucharystyczna, wyszedł naprzeciw niej tłum wzorowo zorganizowanych dzieci komunistów.

Komuniści zrozumieli, co znaczą dzieci, i wszędzie, gdzie działają, zaczynają od nich. I u nas niestety ta organizacja się zaczyna. W Krakowie był taki wypadek, że przejęto list chłopca gimnazjalnego, pisany do Warszawy, z wiadomościami o rozwoju czerwonego harcerstwa w Polsce.. Międzynarodowe Czerwone Harcerstwo... dzieci do niego należą... a nikt o tem nie wie... O powyższym wypadku też nie wiedział ani ksiądz, ani dyrektor gimn. List tego dziecka wpadł przypadkowo i szczęśliwie w dobre ręce.

Organizacja dzieci jest konieczna, organizacja Boża, którаby wpajała odporność na złe wpływy, odwagę w dobrem, tę rycerskość... Dając tę odwagę dajemy wszystko. Krucjata Euchar. pragnie stworzyć i przygotować przyszłe filary wszelkich akcyj, podając im Jezusa w Eucharystji. — My nie chcemy w Krucjacie tworzyć dewocyj, niezdrowych pobożności, ale ożywić prawdziwą wiarę w Najśw. Sakrament i miłość Jezusa. — Krucjata to gwardja Jezusa. — W Krucjacie niewiele mówi się o grzechu... Pedagogja dzisiejsza podnosi jasne strony — piękno i dobro. Wszystko w Krucjacie tchnie miłością... Wszystko ma tło miłości... Niema pedagogiczniejszego środka do wyrobienia dzieci przyszłych pokoleń. — Podaje im się ducha najwznioślejszego. — Żadne

stowarzyszenie nie wybija tego piętna miłości, nie podnosi go... Czem jest w pedagogji godzina praktyki, tem jest Krucjata w praktykowaniu usłyszanej na religji nauki. Ta organizacja jest konieczna. Jeśli my starzy potrzebujemy podtrzymania się wzajemnego przez zebrania, rekolekcje, wspólną akcję, cóż dopiero dzieci... Jeśli mieć tego nie będą, wypaczą się... Krucjata wyrabia charakter... Co za moc wyrobienia daje praktyka tych ofiar dla Boga, drobnych a tak jednak kosztujących.

Oto krótki zbiorek wyjęty z zapisków Rycerzyków... „Nie odpowiedziałem na niesprawiedliwy zarzut, nie skłamałem, nie oglądałem się w kościele, oprawiłem pożyczoną książkę, nie mówiłem przez cały tydzień brzydkiego słowa — przy obiedzie wziąłem gorszy kawałek, zamiast kupić na odpuście zabawkę, dałem pieniądze biednemu" itd. — Takie ofiary robione w czystej intencji i dla Boga, bezimiennie, czy to nie wielka rzecz?

Wszelkie wyjaśnienia i wiadomości bliższe i bardzo dokładne o Krucjacie można zaczerpnąć z broszurki pod tyt.: Przewodnik Krucjaty, dodam tylko, że gdyby się trafiła przeszkoda w zorganizowaniu Krucjaty przy szkole powszechnej z powodu trudności robionych gdzieniegdzie przez miejscowe pojedyncze władze szkolne, to wynika z fałszywego interpretowania okólników Ministerstwa przez niższe władze szkolne. Episkopat jest bowiem w porozumieniu z Ministerstwem w tej kwestji, które jak to widać z okólnika zamieszczonego w Ustawach Krucjaty, wypowiedziało się przychylnie pod tym względem.

Gdyby więc ktoś robił trudności, należy to prostować i tem się nie zrażać. Nic więcej nie przyczyni się do wychowania państwowego i uszanowania władzy jak Krucjata, która wyrabia na tle miłości — ucząc kochać Boga i Ojczyznę na wszystkich punktach: religijnym, narodowym, pedagogicznym i społecznym.

Przyłożyć rękę do takiego dzieła, uczynić swe życie bohaterską ofiarą w prowadzeniu Rycerstwa, co za jasna gwiazda... Wychować Rycerstwo, te białe Orlęta i prowadzić je do podniebnych sfer Ducha prawdy, piękna i dobra na chwałę Boga i Ojczyzny". — Po przemówieniu gen. Dyr. Krucjaty, O. Boka, X. Kanonik Bomba, w serdecznych słowach pełnych wzruszenia podziękował Dyr. za przybycie i przemówienie, zapraszając, by raczył z wiosną, gdy rozwinie się akcja Krucjaty przybyć jeszcze, i duchem swoim ożywić to dzieło i utrwalić je na Ziemi kieleckiej. — Odbyło się też zebranie nowozałożonej przed tygodniem w Proszowicach Krucjaty, złożonej z 60-ciu dzieci, które zgromadziły się przy autobusie na powitanie X. Gen. Dyr. a następnie przyjęły go hymnem swoim, deklamacjami i śpiewami i wysłuchały prześlicznego przemówienia jego do nich, po którem rozdał wszystkim obrazki pamiątkowe.

Dzieci są szczęśliwe, zapowiadają solidną Krucjatę w Proszowicach, prowadzoną przez ks. Dyr. Wikarego parafji, oraz wielkiej gorliwości nauczycielkę, P. Życzkowską. Potem odbył się obiad, przy którym nastąpiła wymiana zdań, bardzo interesująca dyskusja i wyjaśnienia W. O. Dyr. Generalnego w kwestji Krucjaty. Muszę niestety nadmienić, o dotyczącej nas rzeczy. Mianowicie Ks. Proboszczowie wyrazili wątpliwość w pomoc w tej akcji Pań z dworów, zaznaczając i podkreślając, że niestety z ich strony mało znajdują współpracy na terenie parafji. Są Panie, które rzeczywiście własnym wysiłkiem pracy dopomagają Księdzu parafji, lecz niestety liczba ich znikomo mała. Z przykrością przyznać musimy, że niestety to prawda. . Gdyż współpraca prawdziwa z Duszpasterzami, nie polega na samym patronowaniu jakiemuś dziełu, lecz na rzeczywistej pracy osobistej. Niech Drogie Panie mi wierzą, że tych parę godzin raz lub dwa na miesiąc, odjętych swoim sprawom, a danych tym dzieciom, tylko dobroczynnie wpłynąć może tak na ducha domowego jak i na materjalny dobrobyt. Bo kultura zaszczepiona przez nas w lud za pośrednictwem dzieci, wpłynie i na dobry stosunek ze wsią i na dobro gospodarstwa. Pan Jezus którejś Świętej powiedział: „Zajmij się mojemi sprawami a ja się zajmę twoimi". Miejmy wiarę w to i spróbujmy... ofiarnie a z miłością.

Anna Grabkowska
z Sodalicji kieleckiej.

2. Krucjata Starszych.

Wśród licznych, różnorodnych organizacyj społecznych i kościelnych, jakie obecnie zakładają po wsiach, jest jedna organizacja: Krucjata Eucharystyczna, która ma coraz większy rozgłos i coraz więcej zaczyna się rozpowszechniać.

Mając do czynienia z różnemi rodzajami stowarzyszeń na terenie wsi, przekonałam się, że najmniej wysiłku i najmniej kłopotu w zakładaniu i w prowadzeniu, a jednocześnie może i najwięcej pożytku pod względem wychowawczo-moralnym, daje Krucjata Eucharystyczna.

Celem Krucjaty jest wynagrodzenie P. Jezusowi, za wszelkie krzywdy i przestępstwa, jakie wyrządza świat cały. Środkami wynagrodzenia, a jednocześnie obowiązkami członków Krucjaty, są: przedewszystkiem przyjmowanie raz na miesiąc wspólnej Komunji św. Wynagradzającej — codzienne odmawianie 1

Ojcze nasz, 1 Zdrowaś, 1 Najsł. S. Jezusa, zmiłuj się nad nami i możliwie jaknajczęstsze odwiedzanie P. Jezusa w kościele.

Do tej organizacji o podłożu czysto religijnem i o tak łatwych do spełnienia obowiązkach należą ci wszyscy, którzy pragną oddawać większą cześć Jezusowi Eucharystycznemu, a jednocześnie mają szczery zamiar wytrwale pracować nad własnem udoskonaleniem.

Zachęcił mnie do założenia Krucjaty przykład i dobry wpływ, jaki roztaczała na swoich członków jedna ze sąsiednich Krucjat. Toteż 3 lata temu w porozumieniu z miejscowym Ks. Proboszczem przystąpiliśmy do założenia Krucjaty, w skład której weszły: starsze kobiety, dziewczęta i dziewczynki powyżej lat 7 miu. Na pierwszem zebraniu zapisało się 9 osób, wkrótce, liczba ich wzrosła do trzydziestu, a dzisiaj jest już 60 członkiń i 20 aspirantek. Praca osób zajmujących się Krucjatą polega na urządzaniu zebrań dwa razy w miesiącu, czyli co dwa tygodnie i na wygłaszaniu pogadanek o treści wychowawczo-religijnej. — Z początku przerażała mnie myśl, że nie podołam, że nie potrafię wysilać się co dwa tygodnie na ułożenie jaknajbardziej prostych, a jednocześnie o głębszej treści — pogadanek. Do pokonania tej największej trudności dopomógł mi zawierający dużo materjału, nieoceniony miesięcznik Kr. Eucharystycznych „Hostja". Stamtąd czerpałam i wciąż jeszcze czerpię pomysły do referatów.

W nadzwyczajnym wprost rozrastaniu się Krucjaty tak pod względem ilościowym jak i duchowym, działa przedewszystkiem łaska Boża, spływająca na dusze, przyjmujące często we wspólnej intencji Jezusa utajonego w Najśw. Eucharystji.

I na tem polega cała wartość Krucjaty

I garną się do niej wszyscy, widząc, jaki pożytek przynosi, nie oparty na żadnych materjalnych korzyściach, ale na czysto wewnętrznych, moralnych. Uczucia miłości społecznej, jakie w tylu innych organizacjach staramy się wyrobić, wyrabia się w członkach Krucjaty pod nadprzyrodzonem działaniem Eucharystji. Między tak zwanemi Rycerkami Krucjaty wykluczone są wszelkie intrygi, obmowy, które tak często wkradają się do innych stowarzyszeń, wprowadzając w nie złą atmosferę i wiele przykrości dla osób kierujących ich pracą.

Namacalne dowody wpływu, jaki Krucjata wywiera na swoich członków, dają niesłychany bodziec do dalszej pracy, do małych poświęceń swojego czasu na przygotowanie pogadanki i odbycia zebrania. Każdy wysiłek bywa wynagradzany, gdy się zauważy u słuchaczek głębsze odczucie tego, o czem się do nich mówiło i praktyczne zastosowanie w życiu.

W obecnych czasach, gdy Ojciec Św. i wszyscy Biskupi tak usilnie nawołują do zrzeszania się w Akcji Katolickiej i zakładania jej po wsiach; nieocenione usługi może nam oddać Krucjata Eucharystyczna, w wyrabianiu nieraz surowego materjału na przyszłych członków Akcji Katolickiej, dając im mocne podstawy religijne w świetle Eucharystji.

Marja Plater Zyberk
z Sodalicji kieleckiej.

POKŁOSIE REKOLEKCYJNE

1. Druchny w Sichowie.

Dnia 17-go sierpnia ubiegłego roku rozpoczęły się u nas w Sichowie trzydniowe rekolekcje zamknięte dla druchen Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Organizacja ta jest bardzo rozpowszechniona w naszej diecezji, naogół jednak brak jej członkom głębszego wyrobienia wewnętrznego i zrozumienia, że w zasadzie stanowią podstawowe kadry Akcji Katolickiej w Polsce. Wydaje mi się, że Rekolekcje zamknięte są koniecznym i najodpowiedniejszym środkiem, by pracę w Stowarzyszeniu uczynić celową i dać jej właściwe podstawy. Były one jednak w naszej okolicy poniekąd nowością, to też byłam niezmiernie zdziwiona, gdy na wezwanie stawiły się wszystkie co do jednej zaproszone druchny.

Pusty dom z ogrodem po zredukowanym administratorze nadawał się doskonale do tego celu i zamienił się szybko w dogodny dom rekolekcyjny, mieszczący dużą kaplicę z zakrystją, czytelnię, cztery sypialnie i kuchnię. Zamieszkały w nim 52 druchny, jeszcze 6 przychodziło na cały dzień, razem więc 58 dziewcząt odprawiło rekolekcje.

Każda z uczestniczek przyniosła ze sobą koc, poduszkę, ręcznik, dwa talerze, łyżkę i kubek. Posłanie było ze słomy, posiłki trzy razy dziennie, książki do użytku według potrzeby. Opiekę objęły Siostry z Marjówki, panie z miejscowej administracji chętnie służyły pomocą

Rekolekcje prowadził ks. Dr. Michał Kozioł, Asystent Kościelny Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w Sandomierzu. Pracował rzeczywiście niestrudzenie, przemawiając siedem razy dziennie i spowiadał bez wytchnienia.

Dzień każdy rozpoczynał się już o $6^1/_2$ prześlicznem, głośnem rozmyślaniem, obejmował cztery nauki, czytanie duchowne, różaniec, Drogę Krzyżową, a kończył się wzruszającą Godziną świętą, rzewną adoracją skruszonych serc przed Panem Jezusem wystawionym w Monstrancji.

Nikt z obecnych dotąd nie może zapomnieć tych wieczornych zwłaszcza nabożeństw, kiedy wszystko .. światło, kwiaty, woń kadzidła wokoło jaśniejącej Monstrancji, pieśń jakoś dziwnie serdeczna, a przedewszystkiem głębokie słowa rozmyślania, będące streszczeniem nauk całego dnia, składały się by wzbudzić w sercach dziwnie głęboką wiarę w rzeczywistą obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, jakieś nieznane dotąd

odczucie prawd nadprzyrodzonych, pragnienie ofiary i zadośćuczynienia.

Dziewczęta przygotowywały się z takiem przejęciem do Spowiedzi z całego życia, zachowywały tak wzorowe milczenie i skupienie, że widok był naprawdę budujący.

Po uroczystem zakończeniu i wzruszającem pożegnaniu wszystkich ze wszystkimi 21 sierpnia rano, tegoż dnia popołudniu zebrały się w kaplicy matki druchen i inne kobiety celem wysłuchania dwóch nauk, które Ks. Dr. Kozioł specjalnie dla nich jeszcze wygłosił, potem nastąpiła spowiedź do późnego wieczora, jeszcze jedno Błogosławieństwo wieczorne i nazajutrz wspólna Komunja św.

Na chwilę odwiezienia Najświętszego Sakramentu do kościoła, popołudniu, zapełniła się znów kaplica ludźmi, dzieci przyszły z kwiatami, wszyscy ze łzami żegnali P. Jezusa, dziękując Mu za tyle łask odebranych podczas Jego pobytu tak blisko wśród nas.

Piszę o tym dalszym ciągu rekolekcyj dlatego, by zaznaczyć, jak szerokie jest ich promieniowanie także dla otoczenia, jak wiele dusz przy sposobności korzystać może z łask, wprawdzie przeznaczonych w zasadzie tylko dla garstki wybranych.

Dowiedziałam się potem, że chłopcy i mężowie dopominali się również o nauki i rekolekcje dla nich i spodziewali się takowych. Może Pan Bóg pozwoli, że się kiedyś w tem samem miejscu to ich życzenie spełni.

Zofja Radziwiłłowa
z Sodalicji Kieleckiej.

2. Wszystkie warstwy w Żytnem.

Dzięki ofiarnej i czynnej działalności Akcji Kat. w naszej parafji, nie poprzestając na urządzeniu „dnia Chorych", zorganizowano 3 dniowe zamknięte rekolekcje 4 serjami dla kobiet, mężczyzn, dziewcząt i chłopców, dzięki inicjatywie prezesa Akcji Kat., p., Biedrzyckiego i prezesowej sodalicji radomskowskiej. p. Zofji Siemieńskiej.

Starsi dopisali, kobiet wzięło udział 52, mężczyzn 50. Piękne i mądre nauki głosił bezinteresownie ks. Dyrektor Akcji diecezjalnej, Sobczyński (diecezja częstochowska). Rekolektanci płacili 3 zł. za całe utrzymanie przez te trzy dni. Sprawą odżywiania za opłatą zajął się restaurator, członek Stow. Mężów Katol., aprowizacją dwory należące do naszej Akcji. Starano się, aby nietylko dobre nauki pozostawiły dobre wspomnienie, ale aby jedzenie nie psuło dobrego wrażenia rekolekcyj — bo kto też na to nie jest czuły? Posiłki 3 razy dziennie, bo dzień krótki, na śniadanie kawa i chleb. Na obiad zupa i danie, a kolacja 1 danie i herbata. — Rekolekcje odbywały się w niezamieszkałym dworze w sąsiedztwie. W jednym pokoju kaplica, obok zakrystja, pokój na górze dla ks. Dyrektora. W pozostałych na sianie i słomie spali rekolektanci, którzy wprost nie chcieli opuszczać kaplicy, śpiewając i modląc się razem w czasie pomiędzy naukami.

Plan był następujący: o 7-mej Msza św. poczem śniadanie, o 9-tej nauka, o 10-tej czytanie, o 11-tej nauka, o 12-tej rachunek sumienia, Anioł Pański, o 1-szej obiad, o 3-ciej Droga krzyżowa, o 4 tej nauka, o 5-tej czytanie, o 6-tej nauka, o 7 mej kolacja i nabożeństwo z wystawieniem i wieczorny wspólny pacierz.

Po rekolekcjach uczestnicy z żalem opuszczali gościnny dom. Trzeba zaznaczyć, iż np. wśród kobiet było dużo młodych, które przezwyciężyły trudności, zostawiając na 3 dni gospodarstwo i drobne dzieci. Opozycja była duża dla nieznanych dotąd „zamkniętych" rekolekcyj, bo dlaczego nie misje? „zamkną i każą coś podpisywać, dlaczego zamknięte, co tam z Wami będą robić"?

Starsi dopisali, ale co będzie z młodzieżą? Co nam po rekolekcjach, 3 zł. za drogo. Opuszczono im więc zapłatę na 2·20 za cały czas. *Dziewczęta* dopisały było ich 52; ale jak będzie z chłopcami? Namowy księdza Proboszcza odniosły skutek, zapisało ich się 60. Wzorowo i w skupieniu słuchali pięknych i porywających nauk, głoszonych dla młodzieży przez sekretarza diecezjalnej Akcji, ks. Gałązkę. Zaznaczyć należy, że pogoda nie była ładna, ale za każdym razem, gdy była naznaczona procesja jubileuszowa do kościoła parafjalnego w Żytnem, oddalonego o 4 km. słońce świeciło i deszcz przestawał padać.

Do pomocy w czytaniu, prowadzeniu drogi krzyżowej były naznaczone dyżury, od rana do wieczora kolejno spędzaliśmy dnie w domu rekolekcyjnym.

Ale nietylko u nas odbyły się rekolekcje, po drugiej stronie Radomska *w Chorzenicach* urządzone zostały także przez naszą sodaliskę p. Kobyłecką a zarazem prezesową diecezjalnego Stow. Niewiast Katol.

Nie brakło i zabawnych epizodów; naprzykład w Chorzenicach jeden z miejscowych mężczyzn nie dał się namówić do wzięcia udziału w rekolekcjach dla mężczyzn. Był jednak ciekaw, co się tam dzieje, zajrzał naprzód do kuchni. Poczęstowany smacznym obiadem, nabrał odwagi, poszedł dalej i w sąsiedztwie kaplicy słuchał nauk. Po pewnej chwili wsunął tylko głowę do kaplicy, a po namyśle wszedł cały, ze skruchą wyspowiadał się po naukach. 30 lat jak nie był u spowiedzi. — Dobry obiad wpłynął na zmianę postanowienia, a dobre nauki skruszyły serce. — O wpływie rekolekcyj trudno coś chwilowo mówić, w każdym rązie pomimo ciężkich warunków finansowych, zakupiono dobre książki do nabożeństwa, których nie widuje się na wsi, a które sprowadzono od Ojców Jezuitów w cenie 2 i 3 zł. OO. Jezuici byli tak dobrzy, iż nam je w komis przysłali.

Ewa Siemieńska
z Sodalicji Radomskowskiej.

Z teczki korespondencyjnej.

1. Na miesiąc maj.

Kto czytał życiorys O. Gabrjela Mossler musiał być uderzony jego miłością do N. Panny, która znalazła wyraz swój w urządzeniu z wielkim wysiłkiem i nakładem pracy wirydarzyka wokoło statuy Matki Bożej na skalistym gruncie. Aczkolwiek nie na zewnętrznych objawach lecz na modlitwie i czynach polega głównie cześć naszej niebieskiej Pani, to jednak czujemy potrzebę służenia Jej i przez strojenie kwiatami Jej ołtarzy. Poświęcamy domy nasze N. Sercu J. — poświęćmy też w domu naszym miejsce na ołtarzyk Bożej Matki. W ogrodzie sodaliski niech najpiękniejsze kwiaty rosną przed Jej posągiem. Jeśli jej nie stać dziś na statuę, niech zwróci uwagę na zaniedbane kapliczki przydrożne, niech w swoim ogrodzie umieści choć obraz B. Matki na drzewie i otoczy go krzewami i kwiatami. Powstanie stąd niebiański zakątek do rozmyślań, różańca i wspólnej modlitwy majowej czy październikowej. Zliczamy domy sodalisek, poświęcone N. Sercu J., zliczajmy i te dwory, w których statua Matki Bożej jest ozdobą ogrodu i ośrodkiem nabożeństwa do Pani nieba i ziemi.

Sodaliska sandomierska.

2. Wychowanie najmniejszych.

„Gdzie skarb twój, tam i serce twoje" (Mat. 6, 21). Te słowa Chrystusowe wzięłam za zasadę wychowania moich najmniejszych. Staram się podać moim maleństwom zawczasu naukę o Bogu i wyrabiać od zarania życia ich wolę.

Ale jak można do maleństwa *mówić o Bogu*, skoro ono jeszcze tego nie rozumie? Od urodzenia rano, gdy pierwszy raz biorę dziecię na ręce i wieczór gdy je układam do spoczynku, robię mu na czole znak krzyża wś., wymawiając imię Trójcy Przen. Przekonałam się,

że już w piątym miesiącu dopomina się dziecko o swój krzyżyk. I płacze i kręci się niespokojnie i nie chce zasnąć, póki go nie dostanie. Od tej pory biorę rączkę dziecka i uczę je żegnania się. Czy dziecko coś z tego rozumie? Napewno nie, ale wytwarza się w niem przyzwyczajenie do modlitwy, które wywrze swój wpływ w dalszem życiu jego. Gdy już umie naśladować ruchy, pozwalam mu uklęknąć, sama żegnam się lewą ręką, co dziecko naśladuje dobrze prawą. Do dwóch lat to jedyny pacierz dziecka.

Dwuletnie zaczyna mówić: Aniele Boży, — czteroletnie dodaje do tego: Zdrowaś, — pięcioletnie: Ojcze nasz i wtedy rozpoczynają się pierwsze lekcje katechizmu i biblja, opowiadane systemem bajeczek. Sześcioletnie doucza się: Wierzę i odmawia już cały pacierz. Uważam, by dziecka zbyt długiemi modlitwami nie męczyć, by nie wywoływać uczucia wstrętu. Z ukończonym siódmym rokiem: spowiedź i pierwsza Komunja św., a potem już stale pierwsze piątki miesiąca.

Wyrabiam też w dziecku od początku *wolę*, by umiało chcieć. Jak? Przedewszystkiem stanowczością. Tryb życia dziecięcego musi być punktualny, od urodzenia musi się dziecko nauczyć, że płacz to sygnał, a nie tyranizowanie otoczenia. Nie ustąpić dziecku choć płacze, jest to może najtrudniejsza rola wychowawcy, ale gdy się raz i drugi przezwyciężymy, osiągniemy pierwszy etap wychowania. Dziecko nauczyło się zapanować nad swym płaczem.

Im dziecko starsze, tem trudniejsze zadanie. Teraz trzeba pilnować przedewszystkiem siebie, by słowa nasze nie pozostawały w sprzeczności z czynami. A więc nigdy dziecka nie okłamywać, gdy coś obiecujemy, to nie na wiatr. Jeśli zajdą przeszkody w dotrzymaniu obietnicy, wytłómaczmy się. Nie groźmy karą, której nie wykonamy, ale czy w miłem czy w radosnem bądźmy kosekwentni. Niech kara nie zależy od humoru, tylko od przestępstwa. Nie gderajmy na dzieci bez końca i nie przypominajmy winy już darowanej. Nie wymagajmy więcej od dziecka niż od siebie. Wdrażajmy dziecko zawczasu do obowiązkowości: niech dziecko nie ma wielu rzeczy do zrobienia, ale niech te dobrze odrobi. Taki brak w społeczeństwie naszem tej obowiązkowości! Zaprawiajmy do niej dzieci zamłodu.

Sodaliska sandomierska.

SPRAWOZDANIA ROCZNE

16. Sprawozdanie Sodalicji Radomskowskiej za rok 1933/34.

Sodalicja nasza miała 4 zebrania, z czego jedno razem z rekolekcjami.

Sodalisek jest 16 — z czego 4 przybyły w tym roku. W ciągu roku żadna Sodaliska nie umarła. Uszyłyśmy bieliznę kościelną dla Misyj — na ten cel była wzięta sztuka płótna ze Zw. Misyjnego w Warszawie. Pozatem starałyśmy się pracować wewnętrznie nad urabianiem się duchowo i pracowałyśmy w Akcji Katolickiej.

Jedna z Sodalisek — stoi na czele Związ. Katol. Kobiet diec. w Częstochowie — sama jeździ z referatami do miejscowości fabrycznych.

Jedna z Sodalisek urządziła u siebie we dworze rekolekcje dla panów Ziemian.

Zarząd stanowią: O. Moderator Franc. Kwiatkowski T. J., Kraków — ul. Kopernika 26.

Prezydentka: Zofja Siemieńska, Silnica — poczta Silniczka.

Sekretarka: Hr. Helena Platerowa, Radoszownica — p. Koniecpol.

Bibljotekarka: Leonja Kobyłecka, Skąpa — p. Radomsko.

Skarbniczka: Helena Kryńska, Strzałków — p. Radomsko.

Zofja Siemieńska.
prezydentka.

17. Sprawozdanie Sodalicji Sandomierskiej za rok 1933/34.

Sodalicja nasza założona w lipcu r. 1926 i w tymże roku we wrześniu agregowana po 8-miu latach istnienia nie odstąpiła od linji swojej zasadniczej. Zakresem pracy nie sięga daleko, ale zwraca główną uwagę na wyrobienie wewnętrzne członków, gdyż to uważa za podstawę wszystkich innych prac, bo dopiero zrobiwszy samemu pewien postęp duchowy wpływać można na otoczenie.

Postanowiłyśmy sobie w pracach zewnętrznych o tyle brać udział, o ile nam je życie samo w ręce włoży.

Za rzecz niezmiernie ważną uważamy rekolekcje zamknięte. Widząc ile one nam samym dają, pragnęłybyśmy wszystkim otworzyć te skarby błogosławieństwa i łaski — odnowić ich wewnętrznie, uczynić zdolnymi do życia nadprzyrodzonego, do życia dla Boga. W tym celu urządzałyśmy w tym roku tak jak zwykle wspólnie z parafją *rekolekcje dla inteligencji miasta Opatowa.* Jedna z Sodalisek naszych urządziła w jesieni, u siebie w domu, rekolekcje *dla służby dworskiej*, a następnie *dla Zarządców.* Te ostatnie zwłaszcza, niezatarte wspomnienia zostawiły tak w duszach uczestników odnowionych łaską Bożą, wzruszonych i wdzięcznych do głębi — jak i w sercach uszczęśliwionych gospodarzy. — Obecnie organizują się rekolekcje *dla pań z inteligencji wiejskiej* oraz nieoficjalnie dla nauczycielek. W Chocimowie nasze własne rekolekcje — z powodu choroby Sodaliski organizującej je odłożone zostały ku wielkiej naszej przykrości na wrzesień.

Ma Sodalicja nasza swoje stałe dzieła, jak pomoc *powołaniom kapłańskim* (4 naczelniczki wysyłają co roku po 125 zł. uzbieranych składek, co czyni rocznie 500 zł). Robimy też stale po zebraniach składkę *na dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów w Częstochowie.* Już kilka książeczek zapełnionych wysłałyśmy do Krakowa. Co roku wysyłamy pewną kwotę na *Dom zdrowia dla uczniów gimnazjalnych* na ręce ks. Winkowskiego. Kilka pań zajmuje się *tłumaczeniem oraz wytłaczaniem książek dla niewidomych w Laskach.* Panie kolejno wygłaszają *referaty* — niektóre z nich przesyłamy do „Dworu Marji“, któreto pisemko bardzo jest przez nas kochane, chętnie czytane i prenumerowane obowiązkowo przez wszystkie sodaliski tak jak i *„Sodalis Marianus“*. Bardzo wiele Sodalisek prenumeruje różne *dobre pisma* dla wsi i służby domowej, oraz *wypożycza* książki dzieciom i starszym. Mamy 1 serję czytelni latającej *„Postęp“* przez ogół Pań lubianej i b. pożytecznej, a od roku uruchomioną została *czytelnia latająca dzieł religijnych,* ciesząca się wielkiem powodzeniem. Mamy też *bibljotekę sodalicyjną* złożoną z 85-ciu dzieł.

Nie mamy sekcji charytatywnej, ani wspólnych dzieł tego rodzaju ale pojedyńcze panie *szyją i szydełkują dla biednych* i wszystkiem wedle możności *wspomagają nędzę* dokoła siebie się skupiającą. Szyjemy też *dla biednych kościołów.* W tym roku powstała w naszej Sodalicji *sekcja robót,* która owoce naszej pracy dzieli między kościoły na Kresach, posyłając je na ręce p. Elizy Platerówny, a ubogie kościoły w nowoutworzonych parafjach naszej diecezji.

Sekcja misyjna zajmuje się u nas propagandą misyjną, zbieraniem znaczków oraz wysyła raz do roku pewną kwotę na misje. Mamy parę kół misyjnych i kółek Dziecięctwa.

Odprawiamy stale *Komunję św. wynagradzającą 1-o piątkową* i odbywamy *adorację* u Grobu P. Jezusa w W. Czwartek w intencji sodalicyjnej.

Z powodu wzrostu liczebnego i niemożności zjeżdżania się wszystkich członków w jednym terminie i w jednym punkcie, podzieliłyśmy się na *3 okręgi, Opatowski, Świętokrzyski i Sandomierski,* które to okręgi osobno obradują na zebraniach cząstkowych i prace swoje prowadzą, zdając z nich sprawę na zebraniach ogólnych.

Sodalicja posiada obecnie *47 członków*, w tem *3 aspirantki.*

Ubyła nam w tym roku dnia 18 lutego nieodżałowanej pamięci Sodaliska *p. Marja z Badenich Deskurowa.* Sodalicja straciła w niej ukochaną „Babunię“, cichy wzór dobroci, pokory, wierności i oddania Bogu.

Zebrań ogólnych z O. Moderatorem było 3 z frekwencją 75%.

Zebrań cząstkowych 6

Tematy wygłaszanych *referatów* były następujące:
„O ludzkiej naturze P. Jezusa“, O. Rostworowski.
„O Akcji Katolickiej“, ks. Krawczyk.
„O wychowaniu relig. dzieci“ pp. Russoc i Morawska
„Jeszcze o wychowaniu Franc. i Kazim. Świeżyńskie
„O Misjach“, Alina Leszczyńska.
„Odkupienie“, Julja Leszczyńska.
„O Książce ks. Tbota“. „Młodzież z charakterem“, Emilja Horochna.

W odpowiedzi na kwestjonarjusz komunikujemy że: 1) miałyśmy 4 serje rekolekcyj. 2) W Kołach różańc. pracuje 23 pań. 3) W S. M P. 14 pań. 4) W St. M. Chrz. 2. — W St. Niew. Kat. nikt 5) W Krucjacie 4. 6) W A. K. wszystkie. Pozatem panie pracują w innych instytucjach jak Kołach Ziemiańsk. Kobiet Wiejs., prowadzą ochronki, mleczarnię, kasę Stefczyka. Wszystkie prawie przeprowadziły w domu intronizację, niektóre szerzą ją po wsiach.

Kochamy wszystkie gorąco naszą Sodalicję, czujemy się w niej siostrami, jest nam ona w niejednym wypadku oparciem, dźwignią i radą. Pragniemy wszelkiemi siłami, by ona nas prowadziła coraz wyżej, byśmy się stawały powoli prawdziwemi dziećmi Bożemi, wiernemi dziećmi Kościoła, wrażliwemi na jego losy i przejścia, na jego bóle i walki. W tych walkach pragniemy brać czynny udział nie być (jedynie) błędnymi ich świadkami. Chcemy w tym roku jubileuszowym roku odkupienia żyć w łączności i pamięci z Chrystusem i Jego namiestnikiem na ziemi. Chcemy stałością przekonań, czujnością wewnętrzną, wytrwałością w modlitwie budzić (przybliżać i krzewić) Królestwo Boże, które jest w nas“.

18. Sprawozdanie Sodalicji Sanockiej.
za rok 1933/34.

W sekcji Eucharystycznej jest miesięczna Komunja św. wynagradzająca, utworzone kółko z 30 pań sodalisek, jedna z pań prowadzi Krucjatę Eucharystyczną, wiele pań zajmuje się bielizną kościelną jej praniem i ubieraniem ołtarzy. W 1 piątki biorą panie udział w Adoracji i przystępują do Komunji św. Sodalicja nasza wysłała w tym roku dla biednych kościołów na kresy 3 ornaty 3 obrusy, komże i większą ilość drobnej bielizny do kielicha.

Sekcja misyjna zbiera składki na polską misję w Rodezji.

W sekcji charytatywnej panie otaczają opieką chorych i najbiedniejszych, niektóre udzieliły pomocy dziewczętom chcącym wstąpić do klasztoru i chłopcom do seminarjum. Jedna z pań gościła przez cały miesiąc 46 dziewcząt z instruktorkami ze związku młodzieży żeńskiej będącej pod protektoratem ks. Biskupa Przemyskiego, pani ta ma też w ochronce w swej wsi założoną krucjatę Eucharystyczną, związek dziewcząt, prowadzi też wyrób koronek klockowych, przez dziewczęta wiejskie, na większą skalę, które rozchodzą się i zagranicę. Inny zaś dwór wspiera trzy ochronki i zakłady matołków i ubogich dziewcząt.

W sekcji społecznej jest bibljoteka religijna, panie prenumerują też gazetki i broszurki treści religijnej i rozdają wśród służby i ludności wiejskiej. Niektóre panie urządzają kursa kroju lub gotowania, mają też półkolonje letnie.

Za prezydentkę *p. K. hr. Bobrowską,*
Stanisława Grotowska.
wiceprezydentka.

19. Sprawozdanie Sodalicji Tarnowskiej.
za rok 1933/34.

Sprawozdania ubiegłych lat wykazały działalność Sodalicji naszej i poszczególnych jej członków.

W ostatnim roku postawiłyśmy sobie za zadanie ożywienie Sekcji Eucharystycznej i Misyjnej.

Rezultatem tego są w Sekcji Eucharystycznej, utworzenie Skarbca duchowego polegającego na sumiennem podjęciu się praktyk jak modlitwy, uczynki miłosierne, Komunja św. i t. p. w intencji wynagradzającej i podawanie ścisłe liczby tychże, przewodniczącej sekcji. Każda z nas w miesiącu ma dzień wyznaczony, w którym ofiarowuje Komunję św., modlitwy, uczynki w intencji wynagradzającej, tworząc jakby nieprzerwany łańcuch próśb i uczynków ofiarnych.

Postanowiłyśmy wziąć czynny i liczny udział w Kongresie Eucharystycznym w Tarnowie, wyznaczonym na dzień od 8-go do 10 go czerwca.

Przewodnicząca sekcji poleca i podaje tytuły książek, traktujących o Eucharystji i życiu wewnętrznem.

W sekcji misyjnej uszyłyśmy od października do maja dla Kościołów na Kresach 40 sztuk bielizny i paramentów kościelnych, a mianowicie: 2 obrusy, 2 ornaty, 2 stuły, 18 puryfikaterzy, 3 humerały, 9 lawabo, 1 albę, 1 komżę, 3 koronki do obrusów, 1 korporał i 1 palkę.

O propagandę dobrej książki staramy się, w kilku punktach zajęły się panie z naszej sodalicji rozsprzedażą książek z dobrym wynikiem, o czem w przyszłości damy dokładne sprawozdanie.

W diecezji tarnowskiej organizuje ks. Biskup z dużą energją Akcję Katolicką. Powołał nas wszystkie do współpracy na ostatniem zebraniu, które zaszczycił swoją obecnością.

Za łaską Bożą i przyczyną Matki Najświętszej rozwija się sodalicja nasza, dzięki światłemu a tak gorliwemu kierownictwu naszego moderatora O. Rostworowskiego.

Grono nasze powiększa się i młodsze siły przybywają.

20. Sprawozdanie Sodalicji Warszawskiej
za rok 1933/34.

W roku sprawozdawczym Sodalicja nasza liczyła 19 członkiń, (jedna z dawnych sodalisek wyszła za mąż i przeniosła się do miasta, jedna wyjechała z kraju — jedna nie daje znaku życia)

Stosownie do postanowień, powziętych na ostatnim zjeździe prezydentek, w tegorocznem sprawozdaniu naszem kładziemy specjalny nacisk na dane liczbowe.

Chcąc zdać sobie dokładnie sprawę z prac zewnętrznych naszych sodalisek, rozesłałyśmy kwestjonarjusz i sprawozdania nasze opieramy na przesłanych nam odpowiedziach.

Sodaliski biorą udział w pracach Akcji Katolickiej, w 6 parafjach sodaliski nasze są przewodniczącemi w Kat Stow. Polek, 1 należy do Zarządu Głównego K. Z. P. Arch. Warsz. 4 są patronkami w stowarzyszeniach młodzieży, 4 prowadzi krucjatę eucharystyczną, 5 kółka różańcowe, 4 apostolstwo modlitwy, 11 należy do Caritasu, 2 do opieki szkolnej, 1 do opieki społecznej w gminie.

W ciągu ostatniego roku sodaliski nasze wygłosiły 232 pogadanki dla kobiet, młodzieży i inteligencji miasteczek.

Dwie panie zajmują się stale nauczaniem religji, jedna z nich wystarała się o misję kanoniczną i uczy religji w szkole powszechnej. Wiele zaś z naszych pań doraźnie uczy katechizmu i pomaga księżom w przygotowaniu dzieci do I-szej Komunji św.

Wszystkie panie zajmują się godnie służbą folwarczną, opieką nad choremi, szerzeniem dobrych książek i dobrej prasy. W 3 dworach odbyły się rekolekcje dla służby i domowników. Jedne z naszych pań urządziły rekolekcje dla inteligencji w parafjalnem miasteczku, podczas których przeszło 100 osób przystąpiło do Komunji św.

Jedna z sodalisek wychowuje u siebie 30 dziewczynek, sierót, od 2—17 lat, ma dla nich internat którym osobiście kieruje i 7 kl. szkołę powszechna. Uczą się też robót, szycia, zajęć gospodarczych i praktycznych. U innej sodaliski siostry Misjonarki św. Rodziny przez nią utrzymywane, prowadzą akcję pielęgniarską, charytatywną i oświatową, w czem sama gorliwie im dopomaga.

Wszystkie staramy się żywić głodnych, których tak liczne rzesze codziennie nawiedzają nasze domy. Są domy, które wydają około 60 obiadów dziennie. Jedna z pań urządza u siebie szycie dla biednych — 160 sztuk bielizny i ubrania rozdano biednym w barakach.

Misjom pomagamy przedewszystkiem modlitwą, zbieramy też znaczki, książki obrazki. Na Boże Narodzenie, jak co roku, na 8 placówek misjonarskich wysłano żywność i ubranie; jedna z pań bierze do siebie na lato parę misjonarek potrzebujących wypoczynku.

Sodaliski nasze szerzą, gdzie tylko mogą, praktykę Komunji św. wynagradz., adoracji nocnej według wskazówek O. Mateo i Straży Honorowej, o czem szerzej była mowa w zeszłorocznem sprawozdaniu. W wielu domach jest wspólny pacierz wieczorowy z domownikami — wszędzie nabożeństwo majowe i czerwcowe.

W ciągu roku tego wykonały sodaliski kilkanaście robót (27 sztuk) dla biednych kościołów — zebrano też sporą ilość materjałów na dalsze roboty. Za gorliwą pracę katolicką jedna z naszych sodalisek została odznaczona w roku sprawozdawczym — orderem „pro Ecclesia et Pontifice".

Jedna z Sodalisek jest przewodniczącą parafjalnego Stowarzyszenia Chrześcijańskiego nauczania, do którego wciąga się nauczycielstwo i organizuje kursy nauczania katechizmu.

Skromny ten obraz prac naszych nie jest niestety całkowity, gdyż brak nam jeszcze 3 odpowiedzi na kwestjonarjusz.

Zaznaczyć trzeba, że mamy wyjątkowo trudny teren pracy — mieszkamy tak daleko jedna od drugiej tak, że o zebraniach cząstkowych mowy być nie może — każda z nas pracuje więc sama. Nie mamy też łatwości w zdobywaniu nowych sodalisek; tak mało jest dworów długo zostających w jednych rękach — majątki przechodzą z rąk do rąk a u nowonabywców, często spekulantów, tak trudno o staropolskie zasady i przekonania.

Jesteśmy więc dość odosobnione. Robiąc każda w swojem kółku co każe Duch Boży, ufamy, że Matka Najświętsza widząc serdeczne pragnienia nasze gorącej służby Bożej zbierze te drobne okruchy pracy naszej w jedną całość, a otuchą nam jest wiara w dogmat o Świętych obcowaniu i myśl, że to czego nie dostaje naszym zbyt skromnym wysiłkom dopełnią wielkie zasługi innych zjednoczonych w Związku, tak szeroko tak pięknie pracujących Sodalicyj.

Sekretarka
M. Frąckiewiczowa.

21. Sprawozdanie Sodalicji Zamojsko-Tomaszowskiej za r. 1933/34.

Sodalicja nasza istnieje samodzielnie od roku 1931 go, przedtem byłyśmy częścią sodalicji lubelskiej.

Moderatorem naszym jest O. Barglewski, rektor Bobolanum w Lublinie — prezydentką po śmierci pani Szeptyckiej Marja Kowerska (Zamość sk. poczt. 16).

Sodalisek jest 18-cie i 1 aspirantka. Zebrań odbywamy rocznie cztery, przyjeżdżają zawsze wszystkie — nieobecne przysyłają usprawiedliwienie.

4 sodaliski pracują w Stowarzyszeniu Młodzieży,
6 „ prowadzi Związki Kobiet Katolickich,
7 „ pracuje w Towarzystwie Miłosierdzia Chrz.

W Akcji Katolickiej pracuje ogółem 11 pań. Rekolekcje miałyśmy dla siebie, wraz z zaproszonemi gośćmi, 30 pań wysłuchało nauk rekolekcyjnych. Jedna sodaliska urządziła w swoim domu rekolekcje dla oficjalistów, przy udziale 33 panów, którzy z zachwytem zdawali sprawę z bytności na tych przeważnie po raz pierwszy odbytych rekolekcjach.

W klasztorze SS. Franciszkanek w Łabuniach urządziłyśmy przy pomocy funduszu rekolekcyjnego (każda z pań, która z jakichkolwiek powodów nie może u siebie urządzić rekolekcji składa na ten cel 10 zł. rocznie) rekolekcje dla 100 druchen z Stow. Młodzieży. Sekretarka nasza bierze ten trud na siebie, zbierając od nas produkty potrzebne do wyżywienia tej gromadki przez 3 dni. Jedna Sodaliska nasza urządziła rekolekcje dla swojego stowarzyszenia u siebie w domu.

Staraniem sodalicji naszej urządzane są corocznie rekolekcje dla inteligencji w Zamościu.

Mamy bibljotekę dzieł religijnych, którą powiększamy o parę książek każdego roku. Mamy zamiar uruchomić bibljotekę religijną złożoną z 3 książek i rozsyłać ją też po dworach nie należących do sodalicji. Jedna taka bibljoteka jest już czynna dzięki współpracy naszej sodaliski, i doskonale spełnia swoje zadanie.

Wszystkie sodaliski urządzają u siebie nabożeństwa majowe — urządza się też nabożeństwa czerwcowe.

2 sodaliski mieszkające daleko od kościoła przygotowują dzieci swojej wsi i folwarku do 1-szej spowiedzi i 1 szej Komunji św. Uszyłyśmy 45 sztuk drobnej bielizny kościelnej i 3 ornaty. Dzięki inicjatywie prezesa Akcji katolickiej odbył się w Zamościu zjazd inteligencji katolickiej z 3 powiatów przy udziale 160 osób. Sodalicja nasza wzięła żywy udział w przygotowaniu tego zjazdu. *Marja Kowerska.*

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. Marja Hr. Bnińska.

Rok dobiega odkąd wieko trumny zawarło się nad śmiertelnemi szczątkami córy znakomitego rodu wielkopolskiego, odkąd dzielnicy naszej ubyła postać, która godnie uzupełnia szeregi najzasłużeńszych przodków swoich: wzór córki Kościoła, Polki, obywatelki. Marja hr. Bnińska zmarła dn. 23 marca, 1934 r. w dziedzicznym Samostrzelu. Urodzona tamże dn. 21 listopada, 1851 r. z Ignacego i Emilji z hr. Łąckich Bnińskich, chowała się pod czułą opieką rodziców, w domu, żyjącym wspomnieniami lat: 1831—48 i 63, owianym atmosferą gorącego patrjotyzmu i wysoką kulturą umysłową. W tej atmosferze młoda panienka wrażliwa na wszystko co piękne, szlachetne, kształciła i rozwijała umysł i serce, w niej zaprawiała się do służby Boga i bliźnich, które ją tak bardzo cechowały całe życie. Od samego prawie zarania życia Pan Bóg nie szczędził jej smutków i cierpień. Upadek banku Tellusa, a z nim zachwianie się magnackiej fortuny, przedwczesna śmierć ukochanego ojca, później matki drogiej, najboleśniej dotknęły jej serce.

Życie ś. p. Marji, jakkolwiek coraz trudniejsze, było jednak zawsze piękne i proste, bo piękna i prosta była

dusza jej; prostym i pełnym ufności był jej stosunek do Boga, prosta, dziecięca nieledwie, wiara jej, proste spełnianie obowiązków. To też ciężkie przejścia życiowe raniąc, hartowały jej ducha, urabiały ją na modłę bohaterki, pełnej ofiarności i poświęcenia dla Boga i bliźnich; sprawiły, że podobna do świetlanego drogowskazu, mówi głośno i dobitnie o królewskiej drodze krzyża i dobrego przykładu, z poza grobu jeszcze.

Ktokolwiek miał szczęście zbliżyć się do ś p. Marji, ulegał czarowi jej prostoty, skromności, dobroci i szlachetności. Któż policzy, ile w ciągu swego długiego życia otarła łez biednym, potrzebującym, nieszczęśliwym? Nie było akcji obywatelskiej, czy charytatywnej, którejby Zmarła nie wsparła hojną dłonią. Dawała dużo kiedy mogła, dawała jeszcze, kiedy datki te połączone były z wielkiemi ofiarami osobistemi; sama zaś zadawalniała się zawsze minimum tego, co do życia było niezbędne.

Najlepsza i najczulsza krewna, wierna w przyjaźni, dla domowników i podwładnych swoich pełna wyrozumiałości chlebodawczyni — troskliwa opiekunka.

Dom jej, który był zawsze najmilszem ustroniem dla przyjaciół i krewnych, z nastaniem wojny staje się przytułkiem bezdomnych, nieszczęśliwych. Jako Sodaliska bydgoska, była wszystkim wzorem sumienności w spełnianiu przyjętych obowiązków. Będąc już bardzo cierpiąca i słaba, nie opuszczała żadnego zebrania, chociaż podróż koleją połączona była dla niej z wielkim wysiłkiem i trudnością. Długa, nieuleczalna choroba powaliła ją na łoże boleści. I tu wielkość jej ducha zajaśniała najpiękniejszym może blaskiem. Mężnie podjęła ciężki krzyż na wątłe ramiona i niosła go do końca bez słowa skargi, z przedziwnem poddaniem się woli Bożej. W czasie całej choroby zasilana często chlebem anielskim miała to szczęście, że jeszcze w sam dzień śmierci mogła przyjąć do serca ukochanego Zbawiciela swego.

Wieść żałobna o zgonie jej rozległa się bolesnem echem po całej Polsce, w której ze wszystkiemi znakomitemi rodzinami łączyły ją węzły pokrewieństwa lub przyjaźni. To też liczne rzesze wszystkich klas społeczeństwa, bliższa i dalsza rodzina, wielka ilość księży miejscowych i okolicznych, z ks. biskupem Laubitzem na czele, towarzyszyły zwłokom dostojnej Zmarłej na miejsce ostatniego jej spoczynku. Zamknęło się życie pełne zasług, zniknęła postać jaśniejąca blaskiem niecodziennych cnót, promienna miłością Boga i bliźniego. Dusza czysta, wybrana, która całe życie dążyła prosto, do swego celu — do Boga. Odeszła do Niego, pozostawiając głęboki żal wśród wszystkich, którzy ją znali, kochali i czcili. R. i. p.

Komunikaty Sekretarjatu.

1. Meksyk woła o pomoc.

Sodalicje meksykańskie prosiły już o modlitwy wszystkie Sodalicje świata. Dziś zwraca się do nas o pomoc specjalny Komitet niesienia pomocy nieszczęśliwym braciom naszym, prześladowanym za wiarę. Nazwa tego Komitetu: Mexican Priests' and Sisters' Aid; na jego czele stanął wypędzony z Meksyku arcybiskup Morelji, Leopold Ruiz, delegat apostolski na Meksyk. Na początku postu b. r. rozesłał ten Komitet następujący list do wybitnych katolików świata:

„Ostateczne ubóstwo Betlejemu i przeszywające serca konanie Kalwarji stało się udziałem Kościoła katolickiego w Meksyku. „Uderz w pasterza, a rozproszą się owce trzody", „Divide et impera" (rozdziel, a zapanujesz) oto bezbożne hasło prześladowców Kościoła w Meksyku.

„Mimo wielu setek męczenników pomiędzy kapłanami i zakonnicami w Meksyku, ci, co pozostali, pracują nadal. Jak za pierwszych czasów chrześcijaństwa święty Gość jest ukrywany w szafach i szufladach. „Zostawcie nam Pana Jezusa — piszą Siostry — a nie ulękniemy się ciemnic ani bagnetów". Wielu kapłanów żyje w ukryciu, gotowi wyjść na widownię, skoro ich zawezwie obowiązek. Tysiące Sióstr uczy religji w zamaskowanych szkołach. „Trzeba bowiem Boga raczej słuchać, niż nakazów cesarza".

„Stosując się do wskazówki Voltaire'a: „Kłamcie, bracia, kłamcie, coś z tego pozostanie", ci nowi Wolterowie obrzucili oszczerstwami księży. Miljon komunistów i ateuszów usiłuje opanować i zgnębić 14 miljonów katolików. Wiedzą oni, że skoro przeszkodzą w nauczaniu dzieci, zwycięstwo do nich należeć będzie. Kler katolicki innych krajów z niepokojem wyczekuje wyniku tej walki na śmierć i życie. Nie podtrzymuje on finansowo krwawej rewolucji — jak się go o to oskarża lecz przez swe modlitwy i ofiarne datki utrzymuje przy życiu kapłanów i Siostry zakonne. Czy możemy i na Was liczyć? Bóg, który „widzi w skrytości, odda Wam".

„Setki kapłanów i zakonnic zmuszono lufami karabinów i ostrzami bagnetów do szukania schronienia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Są oni bez przyjaciół i bez pieniędzy. Skierowują oczy ku Wam jako ku swym jedynym dobroczyńcom. Będą mieli tylko to, co Wasza litość im przeznaczy.

„Ukochani! W czasie odprawiania Drogi krzyżowej mówiliście nieraz: „O gdybym mógł pomóc Cyrenejczykowi nieść krzyż Jezusowy". Oto nadarza się do tego sposobność.

„Prosimy adresować wszelką korespodencję jak następuje: Mexican Priests' and Sisters' Aid, Box 151, Brownsville, Texas, U. S A. (Father T. Enrique, secretary)".

„W imieniu naszego cierpiącego Zbawcy i naszej chwalebnej Patronki gwadalupeńskiej Dziewicy

Wasz oddany *Leopoldo Ruiz*,
Arcybiskup Morelji,
Delegat Apostolski wygnany z Meksyku.

2. Historja Sodalicyj związkowych.

Rozesłaliśmy Sodalicjom broszurę p. t. Sodalicje Marjańskie Pań Wiejskich w Polsce w cenie 1 zł. Każda sodaliska powinna nabyć tę nad wyraz cenną dla siebie pamiątkę. Prosimy nie zalegać z zamówieniami dalszemi i z zapłatą za przesłane egzemplarze. Konto Związku P. K. O. 405,819, właściciel: Związek Sodalicyj Pań Obywatelek wiejskich. Prosimy zaznaczyć cel wysyłki.

3. Msza św. w Lourdes.

Chociaż nikt z nas nie mógł brać udziału w uroczystościach zamknięcia roku jubileuszowego w Lourdes, to jednak Sekretarjat posłał ofiarę na Mszę św. w intencjach Sodalicyj związkowych, która została odprawiona w czasie triduum w Grocie.

4. Zjazd związkowy.

Ponieważ po przeprowadzonej korespondencji większość Pań Prezydentek oświadczyła się za zjazdem na Pomorzu, przeto zjazd tegoroczny odbędzie się w Pelplinie według programu zamieszczonego w obecnym numerze „Dworu Marji".

5. W ostatnim kwartale zaniedbały się Panie w przysyłaniu artykułów do naszego czasopisma związkowego. Prosimy o łaskawą pamięć.

Szczerze oddany Sekretarjat.

Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce. P. K. O. 405.819.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Tel. Nr. 166·40.